Nr. 260. Kraków, wtorek 23 września 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu", prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu", Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 12 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu" pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu". Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.), przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy Naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 22 września.

Śmieszni obłudnicy.

Aż trzy pisma lwowskie zamieściły w niedzielę wielkie wstępne artykuły o socyalizmie polskim i jego stosunku do niemieckich towarzyszy. „Przedświt" klerykalny, „Słowo polskie" nacyonalistyczne i „Dziennik polski", organ szowinistów z pod ciemnej gwiazdy, radują się razem niewymownie, że spór między naszą a niemiecką partyą jeszcze nie załatwiony, że będzie można znowu — po raz nie wiedzieć który — zawołać idyotycznie: „Polak nie może być socyalistą".

Dla tych pism najlepszym zdaje się sprzymierzeńcem jest pani Róża Luxemburg, bo każde jej słowo, to natchnienie dla głupich organów galicyjskich wrogów ludu. Całe szczęście, że tej pani zaczyna powoli gardłem wyłazić „polska debata", bo spostrzegła, że sami Niemcy zaczynają się brzydzić tym szczwaczem w spódnicy i coś jakby pogarda wobec jej podjudzań przeciwko Polakom zaczyna się koło jej osoby skupiać nieznacznie...

Natomiast w najbliższym już czasie rozpoczną obie organizacye szukać wspólnej drogi w walce z wspólnymi wrogami tu i tam...

Jeżeli tylko obie strony przejmą się duchem nowoczesnego socyalizmu, duchem wrogim każdemu a więc i narodowemu wyzyskowi, to nie ulega żadnej wątpliwości, że polscy i niemieccy towarzysze znajdą formę organizacyi, zadowalniającą obie strony. Tym się bowiem różni dobry Polak-socyalista od burżuazyjnego „patryoty", że dla niego zgoda z sąsiadem, z proletaryatem niemieckim, jest celem, dla którego warto popracować; walki ludów stanowią podwalinę władzy wrogów tych ludów; zgoda zaś proletaryatu, jego solidarność międzynarodowa, to fundament wolności i szczęścia wszystkich!

Tego jednakowoż nie rozumieją organa prasy, żyjącej wrażeniami chwili, te klasyczne jednodniówki, które cieszą się jak dzieci, że socyalizm w Polsce upadnie, bo między niemieckimi socyalistami znajdują się ludzie, niesympatyzujący z odrębnością Polaków, i znajduje się p. Luxemburg, wieszająca psy na polskich socyalistów!...

Trzeba mieć tak dziecięco głupią publiczność, jak ta, która czyta „Przedświty", „Dzienniki" i „Słowa", publiczność, która cierpliwie czyta najśmieszniejsze brednie i kłamstwa, ażeby odważyć się na taką naiwność, że „Polak nie może być socyalistą", albo, że „mowa Auera i Wilhelma", to właściwie jedno i to samo.

To samo było z „zabijaniem" socyalizmu przez „narodowych" robotników, ta sama śmieszna i dziecinna radość, gdy jezuici zakładali „Przyjaźnie", celem zupełnego (!) ubezwładnienia socyalnej demokracyi, te same blagi puszczano, gdy „syoniści" podnieśli swoje dziwaczne hasła i t. d. w nieskończoność.

Czyż nie pamiętamy dwóch bajek, równocześnie o nas kolportowanych: jedna mówiła, że jesteśmy „c. k. socyalistami", druga, że właściwie jesteśmy rodzonymi braćmi „anarchistów"; marzymy tylko o „krwawym przewrocie"!...

Do rzędu tych samych objawów głupoty, nigdy nie wysychającej na szpaltach naszych gazet burżuazyjnych, należą oczywiście i owe wstępne artykuły trzech organów, wyżej wymienionych.

Nie zwichną one ani na jedną piędź organizacyj naszych z ich drogi; natomiast zatumanią i ogłupią naszą burżuazyę, jak haszysz. Czy ciemni i otumanieni zdobędą rządy w narodzie? Na to pytanie niech sobie sama burżuazya odpowie...

Po strejkach.

(Uwagi na czasie).

Pod powyższym tytułem zamieszcza lwowska „Wola", organ rusko-ukraińskiej partyi socyalno-demokratycznej, bardzo trafny artykuł krytyczny o strejku chłopskim w Galicyi. Niestety nie możemy go powtórzyć w całości, bo niektóre ustępy uległy konfiskacie. Z opuszczeniem ustępów skonfiskowanych artykuł ten brzmi:

Olbrzymi strejk chłopski poruszył całą Galicyę i wywołał zaniepokojenie wśród takich nawet stronnictw i sfer, które dotychczas z olimpijskim spokojem spoglądały na niedolę chłopską, na smutne stosunki społeczne w naszym kraju.

Szlachta galicyjska przez usta posła Gniewosza przyznała otwarcie, iż zawiniła ciężko przez to, że nie umiała przykuć chłopów do swego zwycięskiego rydwanu czemś mocniejszem, jak głód, bagnet i więzienie. Bagnetami i kulami nie zawsze można stłumić bunt, tem więcej, gdy nie zawsze mieć je można na zawołanie. Więc szlachta galicyjska kaja się na stare lata. Powiada przysłowie, że wilk również idzie do spowiedzi, gdy na starość nie może już dusić owiec. Biedny wilk! Niektórzy polscy demokraci burżuazyjni aż zalali się łzami nad tymi żałobnymi trenami „wolnomyślnego" i „śmiałego" posła szlacheckiego.

Burżuazya polska zachowała się albo głupio albo nikczemnie. Jedni „demokraci" jak „Dziennik polski" wyli na wyścigi ze stańczykowską psiarnię. Inni, ze „Słowa polskiego", raz przyznawali nieśmiało i mimochodem, że chłopom dzieje się krzywda, to znowu płakali na hajdamaczyznę i naszczekiwali w obronie plantatorów podolskich. Ludowcy zaś milczeli i ledwie mimochodem wspomnieli czasem o tym masowym ruchu społecznym po wsiach, milczeli, chociaż sumienie nakazywało im — ludowcom-chłopomanom — stanąć po stronie chłopów, ulękli się wrzasku szowinistów i nie mieli odwagi pójść za głosem prawdy i sprawiedliwości. Przez ten brak odwagi obywatelskiej, stanowisko tych demokratów było może najbardziej nędzne. Tak zresztą zawsze burżuazyjny patryotyzm w chwilach wybujałego szowinizmu przykuwa niewidomym łańcuchem demokracyę do rydwanu klas panujących, reakcyjnych.

Oczywiście, iż nasi „staro-ruscy" patryoci (moskalofile) stanęli przeciw strejkującym i wszystkiemi siłami pomagali ratować „biednych" właścicieli ziemskich, którzy — wedle twierdzenia moskalofilów — kto wie, czy nie są biedniejsi od swych robotników, zraszających krwawym potem ich łany. Moskalofile zapędzili się w kłamstwach tak daleko, że najciemniejszy chłop zrozumie obecnie, co kryje się poza tą ludową maską „staroruskich" bohaterów. I jakżesz mogli inaczej postąpić czciciele knuta i to właśnie w czasie, gdy dopiero co kulami i bagnetami stłumiono ruch chłopski na Ukrainie, a sam car przysłał gorące podziękowanie katowi ukraińskich chłopów, kniaziowi Oboleńskiemu. Nie dziw więc, że między polskimi czcicielami Jeremich Wiśniowieckich a staroruskimi naśladowcami kniaziów Oboleńskich stanął niepisany lecz trwały, bo z głębi serc wypływający sojusz.

Strejk dodał odwagi narodowcom. Powoli ale coraz to dobitniej raczyli zaznaczać narodowcy, że cały strejk — to ich myśl, ich zasługa i dzieło. Oni go zorganizowali, oni go podjęli, ich agitatorzy wywołali strejk, oni go prowadzili i zakończyli. W politycznym obrachunku „Po strejkach", twierdzi publicysta z „Diła", że dźwignią strejków była sprawa narodowa, że strejk wybuchł na „polecenie komitetu narodowego", że ogół „naszej" świadomej inteligencyi, mnóstwo „naszych" świadomych działaczy zajęło się sprawą a to podziałało jak „prąd elektryczny" i strejk dzięki narodowcom rozszerzył się jak „pożar".

Gdy do tych „obrachunków" dodamy jeden z poprzednich polemicznych artykułów „Diła", że ruska inteligencya od dawien dawna pracowała wśród chłopów i że strejk tegoroczny był rezultatem tej długoletniej pracy — to wyniknie z tego, że wedle wywodów „Diła" strejk cały był jedynie i wyłącznie zasługą narodowej demokracyi.

Narodowcy uderzają w wielki dzwon i podnoszą swe zasługi, zapominając, że jeszcze niedawno były dla nich kwestye społeczne „ideami żołądkowemi". Zapominają, że założyciel „Diła", prowodyr narodowców, Włodzimierz Barwiński, z całą zajadłością krytykował i walkę pracy najemnej z kapitałem i strejki i wszystkie te teorye, które obecnie wysuwają nacyonaliści, jako najnowszą metodę swej walki narodowościowej. (W polemicznym artykule. pt. „Wiatraki" w „Prawdzie" z 1890 r. Barwiński występuje gwałtownie przeciw strejkom, nazywając je „despotyzmem i tyranią robotników").

Ale „Diło" zapomina nie tylko o dawnej swej przeszłości. Ma ono krótką pamięć nawet i wtedy, gdy rozchodzi się o niedawne czasy. Dlatego przypomnimy naszym narodowcom pewne drobnostki, których oni nie spostrzegli, zapatrzywszy się na wspaniały widok „pożaru" strejkowego, z „elektrycznym prądem", puszczonym przez niezliczoną ilość „świadomych działaczy" i na mityczne pertraktacye polsko-ruskie, wedle recepty „Pester-Lloydu".

Czoło każdej partyi stanowią z natury rzeczy posłowie. To są widomi przedstawiciele woli narodu, woli szerokich mas. Wynikałoby, że posłowie nacyonalistyczni, to zapewne najpotężniejsza baterya elektryczna, która prądem swym ożywia całą Ruś. Tymczasem „Diło" jeszcze w sierpniu, a więc we dwa miesiące po pierwszym wybuchu strejków, przypomina posłom, że teraz, gdy chłopom grożą procesy i kryminały, naród chciałby zobaczyć i posłuchać posłów! Widocznie druty gdzieś porwały się i ta najsilniejsza baterya całe dwa miesiące stała bez ruchu. Dziwna rzecz!

Ale nie tylko posłom przypominało „Diło" ich „święty obowiązek". Z gorzkim wyrzutem konstatuje organ narodowo-demokratyczny, że „świadomi działacze" na prowincyi interesują się więcej wieczorkiem lub koncertem, aniżeli strejkiem. I tu elektryczność nieco się popsuła!

A teraz posłuchajmy, co piszą sami korespondenci „Diła" z prowincyi:

...z wyjątkiem jednostek cała ruska inteligencya a głównie niezawisła jej część — duchowieństwo, zupełnie prawie odsunęło się od ruchu chłopskiego, pozostawiając chłopów bez porady i pomocy. Jeszcze większy strach wywołały pogłoski, że żandarmerya miała otrzymać nakaz aresztowania p. Bociurkowa, skoroby tylko pojawił się na wsi nie w urzędowaniu. Skutkiem tego przebieg i zakończenie strejków nie zupełnie odpowiada naszym interesom. Włościaństwo ma uzasadniony żal do ogółu inteligencyi..., która tak nieładnie spisała się w tej gorącej chwili"... (Korespondencya z powiatu zaleszczyckiego w „Dile" numer 168.)

(C. d. n.)

Kongres

niemieckiej socyalnej demokracyi.

Monachium, 19 września.

Na dzisiejszem posiedzeniu tow. dr. Lindenbaum skończył swój sumiennie opracowany referat o socyalistycznej polityce gminnej.

Po krótkiej dyskusyi uchwalono na wniosek tow. Singera wezwać zarząd partyjny, aby jednemu z najbliższych kongresów przedłożył projekt programu gminnego, opracowany na podstawie referatu i wniesionych rezolucyj.

Z kolei tow. poseł Bebel referował o przyszłorocznych wyborach do parlamentu. W obszernym referacie swoim omówił szczegółowo znaczenie nowej taryfy cłowej, finanse państwa, politykę zagraniczną i kolonialną Niemiec i stanowisko socyalnej demokracyi wobec tych spraw; zadaniem posłów socyalistycznych będzie także dać inicyatywę do reformy ubezpieczenia robotniczego i ustawowego uznania stowarzyszeń zawodowych. Przy wyborach nie należy zawierać żadnych kompromisów i tylko przy głosowaniu ściślejszem popierać odpowiednich kandydatów stronnictw postępowych.

Referent postawił następującą rezolucyę: „Kongres obowiązuje towarzyszów partyjnych, aby jak przy dotychczasowych, tak i przy przyszłych powszechnych wyborach do parlamentu we wszystkich okręgach wyborczych stawiali własnych kandydatów. Gdzie towarzysze partyjni musieliby wybierać przy głosowaniu ściślejszem między dwoma kandydatami przeciwnymi, wolno im głosować tylko za takim kandydatem, który się oświadczy: 1) za nieuszczuplonem utrzymaniem istniejącego prawa wyborczego do parlamentu; 2) przeciw podwyższaniu istniejących ceł na środki żywności; 3) przeciw wszelkim nowym podatkom pośrednim lub podwyższeniu istniejących podatków od środków żywności szerokich mas ludu; 4) przeciw wszelkiemu ustawodawstwu wyjątkowemu i pogorszeniu obecnych praw konstytucyjnych; 5) przeciw pomnożeniu ciężarów wojskowych i flotowych. Jeżeli żaden kandydat nie zgodzi się na te warunki, to należy proklamować zupełne wstrzymanie się od głosowania".

W dyskusyi, która po południu toczyła się nad tą sprawą, Welcker z Wiesbaden domagał się, aby dla zwalczenia klerykalnego centrum zwalczać także kościół katolicki. Wniosek ten nie został jednak należycie poparty, bo podniosły się za nim zaledwie tylko dwie ręce. Cały szereg mówców, między innymi tow. Hengsbach z Kolonii, Kittler Heilbronnu, poseł Vollmar z Monachium, Hoffmann z Berlina, oraz referent tow. Bebel w przemówieniu końcowem ostro wystąpili przeciw tendencyi Welckera, zaznaczając, że przekonania religijne zupełnie są obojętne dla partyi, która wobec wszystkich religij zachowuje neutralność i domaga się właśnie oddzielenia kościoła od państwa.

Rezolucyę tow. Bebla uchwalono jednogłośnie.

Następnie omawiano wewnętrzne sprawy organizacyjne.

List otwarty

do dra Józefa Radomyskiego, burmistrza miasta Gorlic.

Otrzymujemy następujące pismo, które pomieszczamy w całości:

W dniu 14 września, na publicznem zgromadzeniu przedwyborczem wobec półtora tysiąca osób, uczyniłem Panu zarzut, iż zostałeś burmistrzem za 20 złr. Zamiast udać się na drogę sądową lub złożyć piastowaną godność, oświadczyłeś Pan wobec osób trzecich, że uważasz się za zupełnie zrehabilitowanego przez to, iż rada miejska na drugi dzień po zgromadzeniu uchwaliła Panu wotum zaufania i to podobno na rozkaz dany z góry.

Niniejszem zarzut uczyniony Panu wówczas, stanowczo podtrzymuję i stwierdzam jeszcze raz, iż zostałeś pan burmistrzem za 20 złr. i że ten kupiony głos przechylił szalę zwycięstwa na Pańską stronę, albowiem tylko jedynym tym głosem zwyciężyłeś Pan swego kontrkandydata. Zarazem oświadczam, iż wotum zaufania, udzielone Panu przez radę miejską, nie uznaję za rehabilitacyę Pańską, ponieważ w radzie tej zasiada i głosował za udzieleniem Panu wotum zaufania ten sam radny, który za 20 złr. zwycięstwo na pańską stronę przechylił; nie był zatem zdolnym dać Panu satysfakcyi, ani też nie może Pana rehabilitować.

Zapytuję tedy Pana, czy zamierzasz Pan oczyścić się bezzwłocznie z uczynionego zarzutu w drodze właściwej, albo też czy godność burmistrza natychmiast złożysz?

Zarazem zwracam się z zapytaniem do Pana Wiktora Tustanowskiego, ck. starosty w Gorlicach. Jak w mieście naszem mówią, na rozkaz Pański radny miejski p. Bohucki, kierownik tutejszej szkoły, postawił na posiedzeniu rady miejskiej wniosek o udzielenie dr. Radomyskiemu wotum zaufania; jeżeli to jest prawdą, muszę zauważyć, iż Pan, jako naczelnik powiatu, wmięszałeś się niewłaściwie w tę sprawę, polecając przed należytem zbadaniem sprawy wyrazić wotum zaufania człowiekowi, zostającemu pod tak ciężkim zarzutem. Miała to być zapewne dla dra Radomyskiego nagroda za już oddane i jeszcze spodziewane usługi wyborcze. Nadzieje Pana nie zawiodły, albowiem dr. Radomyski istotnie służył Panu w dniu wyborów aż nadto wiernie i skutecznie; ale sprawa nie jest jeszcze załatwioną. Na czele miasta stoi burmistrz pod zarzutem czynu, będącego w niezgodzie z kodeksem karnym, co oczywiście powagę magistratu, jako władzy publicznej w wysokim stopniu na szwank naraża, a miasto nasze w opinii publicznej okrywa hańbą. Wobec świata i swoich władz przełożonych, przyjąłbyś Pan zbyt wielką odpowiedzialność, gdybyś Pan zechciał podtrzymywać nadal dra Radomyskiego na jego urzędzie. Zapytuję tedy Pana czy prawdą jest, że taki rozkaz p. Bahuckiemu wydałeś i czy zamierzasz zmusić bezzwłocznie dra Radomyskiego do oczyszczenia się z zarzutu w

drodze właściwej, w przeciwnym zaś razie czy zawiesisz go w urzędowaniu.

Oświadczam z góry, iż w razie, gdyby niniejszy list nie odniósł skutku, odwołam się do dalszych instancyj i nie spocznę, aż korupcyonista wyborczy, piastujący godność burmistrza i ochraniany przez starostę, nie znajdzie się w panteonie, w którym od roku przebywa jego przyjaciel i kolega, p. Jakób Aleksandrowicz.

Gorlice, 20 września 1902.

Tadeusz Tokarski.

Procesy o strejki chłopskie.

Ze Stanisławowa pisze nam nasz korespondent:

(*mr*). Dnia 16 września odbyła się przed trybunałem stanisławowskim pod przewodnictwem radcy Serafińskiego, rozprawa karna przeciw Stefanowi Puszkiedrze i tow. z Kościelnik. Prokuratorya oskarżała ich o zbrodnię gwałtu publicznego z § 98, b. i wnosiła na wyższą karę wedle § 100 ust. 2. tj. od 1—5 lat. Gwałtu mieli się oskarżeni przez to dopuścić, że zmuszali służbę dworską do strejku, grozili „utkajte wsi ze służby, bo czekaje was smert", a nawet wstrzymali furę dworską, grożąc fornalowi, że go zabiją jeśli nie opuści służby". Słowem straszny akt oskarżenia i zwyż 7 tygodni siedzieli obwinieni w areszcie śledczym. Skutych Stefana Puszkiedrę i Iwana Jacynę odstawiono z Potoka Złotego do Stanisławowa jak zwykłych zbrodniarzy. Przy rozprawie bronił oskarżonych z ramienia socyalistycznej organizacyi powiatu buczackiego bezinteresownie adwokat dr. Salomon Blaustein. Tegoż ciętości należy zawdzięczać, że sztuczny gmach oskarżenia rozpadł się. Wprawdzie świadkowie dworscy, rządca i ekonom, starali się zakopać oskarżonych, lecz sami zawikłali się w zeznaniach i popadli w sprzeczność z zeznaniami fornali. Trybunał uwolnił obu oskarżonych od zbrodni gwałtu publicznego i zasądził za zwykłe przekroczenie ustawy koalicyjnej na 8 dni aresztu. Oskarżeni karę przyjęli.

Dnia 22 września stanie przed tymże trybunałem Kłanciak, komitetowy ze Skomoroch obok Potoka Złotego, oskarżony o przekroczenie § 305 u. k. (zachęcanie do czynów niemoralnych i karygodnych). Występek ten miał Kłanciak popełnić przez to, iż swą mową strejkową w Skomorochach miał zakończyć słowami: „jeśli przyjdą obcy robotnicy, to należy ich wypędzić". W tymże dniu odbędzie się rozprawa przed sądem powiatowym w Stanisławowie przeciw Karolowi Radwańskiemu z Buczacza o przekroczenie § 23 ust pras., (rozrzucenie broszur strejkowych tow. Wityka). O wyniku tych rozpraw doniesiemy.

Robotnicy galicyjscy w Bośni.

Zavidović, 20 września.

Od dłuższego czasu uwijają się po Galicyi agenci bośniackiej firmy „Nisler et Ortlieb", werbując galicyjskich robotników do robót przy tartaku parowym, będącym własnością wspomnianej firmy. Nawet sam zięć Ortlieba jeździ często do Galicyi w roli zwykłego agenta. Ludzie ci dopuszczają się wprost zbrodniczego wyzysku na biednych robotnikach galicyjskich, których z łatwością, obietnicą świetnych zarobków, udaje się im zwabić do Bośni. W Galicyi zawierają agenci firmy „Nisler et Ortlieb" z robotnikami ugodę, na mocy której firma za pracę od godziny 6 rano do 6 wieczór zobowiązuje się płacić dziennie po 3 K 20 h do 3 K 40 h, a nadto daje im darmo mieszkanie, światło i opał.

Warunki te wydają się robotnikom galicyjskim bardzo świetnymi i dlatego całemi partyami jadą do Bośni. Dałem się i ja namówić do przyjęcia roboty u tej firmy, gdy mi obiecano płacić 30 K tygodniowo. Wyjechało nas razem 14 robotników ze Stryja. Po 48-godzinnej podróży przybyliśmy do Zavidović. Już na samym wstępie poczęliśmy się rozczarowywać. Na każdym kroku przekonywano nas, że jesteśmy oszukiwani. Spędzono nas wszystkich żonatych do jednego mieszkania, około 20 osób wraz z choremi dziećmi pomieszczono razem w ogromnym ściśku, brudzie i niebezpieczeństwie rozwleczenia wszelkich chorób zakaźnych.

Kiedy robotnicy zwrócili się do firmy z zażaleniami, odprawiono ich z kwitkiem; nawet płacze kobiet nie wzruszyły wyzyskiwaczów. Poszliśmy do roboty. I znowu spostrzegliśmy, że nas nikczemnie oszukano. Zamiast o godzinie 6 rano, musieliśmy rozpoczynać pracę o godz. 5 rano, i zamiast pracować, w myśl ugody, tylko do godz. 6 wieczór, zmuszeni byliśmy pracować do godz. 10 w nocy; na śniadanie dano nam przerwę 20-minutową, na obiad 1-godzinną. A praca jest tak ciężka, że częstokroć robotnicy na pół martwi z wycieńczenia padają na ziemię. I to nie tylko dorośli mężczyźni muszą pracować jak bydło pociągowe, ale nawet dzieci niżej lat 10 pracują po siedmnaście godzin dziennie.

Oszukano nas na dniu roboczym, oszukano także na płacach. Zamiast 3 K 20 h do 3 K 40 h, płacą zaledwie 2 K 20 h do 2 K 60 h. I wyzysk ten i to oszustwo nędzne znoszą robotnicy tutejsi, nie mając w organizacyi tej siły, którąby im umożliwiła skuteczną walkę z wyzyskiwaczami. Wogóle brak organizacyj robotniczych daje się tutaj dotkliwie odczuwać masie robotniczej.

Już pierwszego dnia pracy mieliśmy też sposobność przyglądnąć się traktowaniu robotników przez zarząd firmy. Robotnik J. Bretschneider, nieprzywykły do tak ciężkiej pracy, jaka tu jest w Zavidovićach, nie mógł zadowolnić inspektora firmy, którym jest niejaki Jan Trelsberger, były atleta z jakiegoś cyrku bawarskiego. Inspektor ten wypoliczkował Bretschneidra tak silnie, że pobity robotnik ciężko zachorował. Nadmienić trzeba, że inspektor ten został przez starostwo w Kimpolungu wydalony z Bukowiny za maltretowanie robotników. Ortlieb jednak właśnie dlatego rad go trzyma u siebie, że umie rozbijać ludzi i wraz z agentem Regenstreifem oszukiwać robotników. Często przychodzili do mnie robotnicy galicyjscy uskarżać się na atletę-inspektora, że ich bije. Kiedy w kancelaryi zwróciłem uwagę brutalowi, że bić nie wolno, odparł mi hardo, abym się nie mieszał w nieswoje rzeczy.

Spoczynku niedzielnego wcale tu nie przestrzegają, lecz zmuszają robotników do pracy w każdą niedzielę. Kto zaś temu się sprzeciwi, bywa natychmiast wydalony z pracy. Wydalony robotnik znajduje się oczywiście w przykrem położeniu, bo nie ma środków na daleką podróż do kraju.

W fabrykach brak wszelkich środków ochronnych, dlatego też wypadki i choroby szerzą się w sposób zastraszający. Ustawy wydają same zarządy fabryczne i tylko takie ustawy tutaj obowiązują. O ubezpieczeniu robotników też niema ani mowy. Jeśli robotnik stanie się niezdolnym do pracy, kaleką, dają mu na odprawę parę koron i wyrzucają z fabryki na bruk.

Ludność bośniacka jest bardzo spokojna i potulna, daje się też fabrykantom bezkarnie wyzyskiwać.

Robotnikom galicyjskim niech te wiadomości będą przestrogą przed agentami, usiłującymi zwabić ich do Bośni. *Bol.*

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego w Bielsku-Białej. Sukcesy zorganizowanych handlowców wiedeńskich stają się zachętą dla ogółu handlowców do zakładania organizacyj zawodowych. Przed kilku tygodniami handlowcy w Cieszynie założyli stowarzyszenie, do którego należy obecnie 70 członków.

Handlowcy z Bielska-Białej krzątają się również około założenia stowarzyszenia. Przed niedawnym czasem odbyło się w Bielsku zgromadzenie około 400 handlowców, na którem tow. Reis z Ostrawy mówił o potrzebie organizacyi. W zgromadzeniu wzięła udział delegacya handlowców cieszyńskich, złożona z kilkunastu członków. Podczas dyskusyi syoniści, chcąc przeszkodzić obradom, wszczęli takie hałasy, że komisarz rozwiązał zgromadzenie. Uczestnicy zgromadzenia urządzili na ulicach demonstracyę na rzecz spoczynku niedzielnego dla pomocników handlowych. Pryncypałowie coraz więcej okazują się skłonnymi do uznania tego żądania. W sprawie spoczynku niedzielnego ma się w tych dniach odbyć zgromadzenie pryncypałów.

Z lwowskiego ruchu robotniczego. (Po ugodzie robotników budowlanych). W sali teatru Rozmaitości odbyło się w niedzielę nadzwyczajne walne zgromadzenie „Zgromadzenia towarzyszów" robotników budowlanych, celem ostatecznego zapieczętowania ugody między pracodawcami zawodu budowlanego a robotnikami. Przewodniczył tow. Bruśniak, referował tow. Żelaszkiewicz. Po przedstawieniu przebiegu i wyniku wspólnych obrad z piątku ubiegłego, postawił następujące trzy wnioski:

1) Nadzwyczajne walne zgromadzenie towarzyszów murarzy, cieśli i kamieniarzy, odbyte w dniu 21 bm., przyjmuje do wiadomości i zatwierdza regulamin biura pośrednictwa pracy dla przemysłu budowlanego, uchwalony w dniu 19 września 1902 przez członków stowarzyszenia budowniczych i członków stowarzyszenia majstrów murarskich i ciesielskich, oraz delegatów towarzyszów.

2) Nadzwyczajne walne zgromadzenie uchwala wydziałowi „Zgromadzenia towarzyszów" i komisyi cennikowej zupełne zaufanie za dotychczasową działalność w przestrzeganiu ugody strejkowej z 4 czerwca 1902 i poleca tak wydziałowi „Zgromadzenia towarzyszów", jak i komisyi cennikowej, także dalsze troskliwe czuwanie nad dotrzymaniem tej ugody.

3) Zgromadzenie wybiera po myśli ustępu 5 regulaminu biura pośrednictwa pracy trzech delegatów do zarządu tego biura i poleca delegatom, by w wykonaniu swojego mandatu pozostawali w ściśłym kontakcie z wydziałem „Zgromadzenia towarzyszów" murarzy, cieśli i kamieniarzy i z komisyą cennikową.

Po krótkiej dyskusyi, w której wyrażono też uznanie tym majstrom i budowniczym, którzy popierali dążenia robotników (Biskup, majster murarski, Śliwiński, Kowalczuk, Lewiński i Podhorecki, budowniczowie), wszystkie trzy wnioski jednogłośnie uchwalono.

Po wyborze delegatów w osobie towarzyszów Mikusia Józefa, cieśli, Witkowskiego Franciszka, murarza i Żelaszkiewicza Kornela, kamieniarza, zgromadzenie zamknięto.

Obecnie jeszcze budowniczowie i majstrowie mają wybrać po dwóch delegatów i może za krótki już czas można będzie przystąpić do uzdrowienia stosunków i usunięcia anarchii, panującej w zawodzie budowlanym.

Z sali sądowej.

Służąca czy utrzymanka? Pod przewodnictwem radcy Błonarowicza rozpoczęła się wczoraj rano przed trybunałem przysięgłych w Krakowie, na dwa dni rozpisana ponowna rozprawa Tekli z Hećków Ziębinie, oskarżonej o zbrodnię oszustwa, popełnionej przez złożenie fałszywych zeznań pod przysięgą w sporze cywilnym z niejakim Franciszkiem Kocotem. Sprawa ta była przedmiotem procesu karnego, który toczył się przed przysięgłymi w Krakowie w lutym b. r. Rozprawę odroczono wówczas dla przesłuchania nowych świadków. Dla wygody czytelników przypomnimy rzecz krótko:

Płatniczy parku Strzeleckiego, Franciszek Kocot, zapoznał się przed 10 laty z służącą Teklą Ziembiną, poszedł z nią w nocy do szynku „na piwo" i znajomość ich „zaszła tak daleko, jak to zwykle bywa". Wkrótce oboje wyjechali z Krakowa. Płatniczy porósł w pierze i prowadził własny interes w Cieszynie, Warszawie, Rzeszowie, a wszędzie woził z sobą piękną Teklę. Po upływie ośmiu lat wniosła Ziembina przeciw Kocotowi skargę o zapłatę 1920 K. tytułem wynagrodzenia za ośmioletnią służbę i pod przysięgą zeznała w krakowskim sądzie powiatowym, iż przez 8 lat jako kasyerka służyła u Kocota, który umówionego wynagrodzenia miesięcznie 20 K. wcale jej nie płacił. Wydany w tej sprawie wyrok przyznał Ziembinie zaskarżoną wierzytelność, którą zaintabulowała na realności Kocota. Ponieważ inni świadkowie zeznali, że Ziembina przez 8 lat była towarzyszką Kocota, raczej jego utrzymanką, niż służącą, że w tym czasie blizko 2 lata służyła u innych osób, oskarżoną została Ziembina o zbrodnię oszustwa.

Przesłuchany wczoraj jeszcze raz Kocot, wyraża się o oskarżonej niepochlebnie tak, iż przewodniczący kilkakrotnie zwrócił mu uwagę na niewłaściwość wyrażania się.

Przew. Czy prawda jest, że pan się jej obiecywał żenić.

Świad. Nieprawda.

Przew. W takim razie pan kłamał w sądzie!

Przewodniczący odczytuje poprzednie zeznanie, w którem świadek zeznał, że chciał się z nią ożenić.

Świad. Panie przewodniczący, proszę się nie irytować.

Przew. Muszę się irytować, gdy mam takiego świadka jak pan. Czy obiecywałeś się z nią ożenić?

Świad. Ja tylko przypuszczałem, że może to nastąpić po śmierci mojej żony. Zresztą Ziembina utrzymywała stosunki miłosne z innymi.

Przew. A pan jej mimo to obiecywałeś małżeństwo. Czy pan zrobiłeś dla niej jaki zapis?

Świad. Tak, zrobiłem testament, że po śmierci mego ojca miała dostać 12 morgów.

Rozprawę przerwano w południe.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 23 września. 1493 Druga podróż Kolumba. — 1846. Odkrycie planety Neptuna — 1899. Dymisya ministeryum Thuna — Kongres austryackiej socyalnej demokracyi w Bernie. — 1900. Międzynarodowy kongres socyalistyczny w Paryżu — 1901. Kongres szwajcarskiej socyalnej demokracyi w Solurze.

Teatr miejski w Krakowie.

Wtorek: „Sen nocy letniej", komedya w 6 obrazach W. Szekspira, muzyka F. Mendelsohna-Bartholdy-

Środa: „Urzędowa żona", sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a (popularne).

Czwartek: „Wesele", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Sobota: „Matka", dramat w 4 aktach St. Przybyszewskiego (nowość).

Niedziela: „Żołnierze królowej Madagaskaru", komedya w 3 aktach St. Dobrzańskiego.

Teatr ludowy w Krakowie.

Wtorek: Wieczór śmiechu.

„Vorwärts" w obronie ofiar procesu toruńskiego. Donosiliśmy w czasie właściwym za prasą poznańską o tem, iż 3 gimnazyaliści, którym wskutek procesu toruńskiego władze pruskie odmówiły prawa składania matury, po otrzymaniu jej we Lwowie, powrócili do domów, aby odsiedzieć karę więzienia, na którą ich w powyższym procesie sąd skazał. Tu natychmiast zostali aresztowani przez żandarmów pruskich, przyczem oświadczono im, że po odsiedzeniu kary zostaną zaraz oddani do dyspozycyi władzom wojskowym, które odmawiają im prawa jednoroczniactwa i zapisały ich już na listę odbywających dwuletnią służbę wojskową.

W sprawie tej zamieszcza sobotni „Vorwärts" długi artykuł fachowy, wykazujący na podstawie całego szeregu argumentów, że postępowanie władz wobec owych maturzystów było aktem samowoli, urągającym wszelkim normom prawnym. Stwierdziwszy, że rząd nie może najwidoczniej zaprzeczyć prawdziwości tego faktu, kończy „Vorwärts" swój artykuł następującą uwagą: „W każdym razie w parlamencie usłyszymy coś jeszcze o tej sprawie. Ponieważ tu chodzi o wypadek, który dotyczy armii Rzeszy, nie będzie mógł p. Bülow chronić się za szańce swego ukochanego sejmu junkierskiego".

Ze słów tych wynika, iż nasi towarzysze niemieccy zamierzają wnieść interpelacye w sprawie tego gwałtu rządowego, względnie omówić ją w dyskusyi budżetowej.

Zarząd stow. „Chór robotniczy" w Krakowie zawiadamia, iż we środę dnia 24 b. m. o godz. $7^1/_2$ wieczór odbędzie się poufne zebranie członków w lokalu Związku stow. robotn. (Mały Rynek 6). Równocześnie zaprasza się wszystkich pragnących wziąść udział w chórze, aby w tym dniu zechcieli przybyć w celu wpisania się, oraz omówienia dalszych spraw stowarzyszenia. Uprasza się o liczne i punktualne przybycie.

Pogrzeb dra Kohna odbył się w poniedziałek przy ogromnym udziale publiczności. Cała inteligencya Krakowa, liczni znajomi i przyjaciele zmarłego, rada miasta, korporacye lekarskie odprowadziły zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku. Mnóstwo wieńców okrywało wóz żałobny. W domu żałoby przemawiali dr Thon i dr Kwaśnicki, na cmentarzu dr Jurowicz i p. Spitzer imieniem kolonij wakacyjnych.

Pogrzeb ten był wyrazem zasłużonej czci i sympatyi, jaką się cieszyła piękna postać zmarłego lekarza nie tylko w Krakowie, lecz i w całym kraju.

Zamiast wieńca na trumnę dra Maksymiliana Kohna złożyli na utworzenie funduszu wieczystego im. dra Kohna jako założyciela, prezesa i członka honorowego towarzystwa leczniczych kolonij wakacyjnych izraelickiej dziatwy szkolnej: Wydział tegoż Towarzystwa 100 K, lekarze szpitala izraelickiego 60 K, p. Stan. Attesländer 20 K, p. Idalia Pawlikowska 20 K. Dalsze na ten cel datki przyjmuje sekretarz towarzystwa dyr. S. Spitzer (ul. Dietla 53).

Kursa dla analfabetów. Ze Lwowa donoszą: W niedzielę przed południem odbyło się uroczyste otwarcie bezpłatnych kursów dla dorosłych analfabetów, utrzymywanych przez lwowskie Koło Towarzystwa szkoły ludowej. Uroczystość odbyła się w szkole św. Antoniego. Na otwarcie przybyli delegaci Koła Towarzystwa szkoły ludowej i kilku członków rady miejskiej. Do zgromadzonych starszych uczniów przemówiła w gorących słowach pani Wechslerowa, podnosząc korzyści materyalne i moralne, jakie przynosi ze sobą nauka.

Inteligentny ksiądz katecheta. Z Rzeszowa donoszą nam: Ksiądz Karakulski, osławiony nauczyciel religii przy tutejszem gimnazyum, uważany — nie wiadomo z jakiej racyi — przez władze kościelne za jedną z „powag" na polu nauki, na jednej z ostatnich egzort w charakterystyczny sposób złożył dowody swej niepośledniej inteligencyi. Rozumny ten pedagog, chcąc unicestwić teoryę Darwina w oczach gimnazyastów, wygłaszał z przekonywującym patosem argumenta w rodzaju następujących: „Gdzież zdarzył się wypadek, aby koń zrodził żyrafę? Gdzież się zdarzyło, aby pies napisał epopeję!" Naukowy swój wykład zakończył ks. Karakulski: „Teorya Darwina jest herezyą wobec religii, fałszem wobec nauki". Gimnazyaści rzeszowscy nie małą mają uciechę z „naukowych" egzort księdza katechety Karakulskiego.

Gospodarka klerykałów przemyskich. „Gwiazda" przemyska tak się dorobiła i rozwinęła pod rządami Łabudów, Ingramów i ich compagnii, że mimo subwencyi z wydziału krajowego, gminy, biskupa, mimo, że ma własny budynek, zaciągnęła niedawno pożyczkę w kwocie 8 tysięcy koron, które już znikły jak kanfora, a obecnie znowu zaciąga pożyczkę w kwocie 16 tysięcy koron w towarzystwie przemyskiem rzemieślników i rolników. Pożyczka ta ma być środkiem na „uregulowanie" stosunków materyalnych „Gwiazdy", oraz na jej podniesienie. Podniesienie jak i regulacya skończy się zapewne znów na tem, że macherzy klerykalni dobrze się ubawią po rozmaitych spelunkach na konto pogromu „czerwonych", a potem znowu rozpoczną starania o pożyczkę, lub o subwencyę.

Rozruchy w Błagowieszczeńsku. Z Petersburga otrzymuje biuro Reutera następujące wiadomości o rozruchach, których widownią był Błagowieszczeńsk, słynny z wytopienia przez Moskali 12 tysięcy Chińczyków podczas ostatniej wojny. O rozruchach tych niewolno było nic wspominać prasie syberyjskiej. Rozpoczęły się one zaraz po uroczystem nabożeństwie, urządzonem w cerkwi katedralnej w rocznicę ustąpienia Chińczyków z pod murów miasta. Po nabożeństwie rozeszła się ludność po szynkach i handlach. Przedmiotem rozmów była jedyna aktualność w mieście — cholera. Podchmieleni ludzie zaczęli opowiadać sobie najfantastyczniejsze szczegóły o tem, co się dzieje w szpitalu dla cholerycznych. Wreszcie zwiększająca się ciągle banda pijanych ludzi, podniecona opowiadaniami, ruszyła pod szpital, wołając, że do szpitala zaciągają każdego, kogo wódka z nóg zwali i potem trują, albo żywcem grzebią. Tłum, napadłszy na oddział sanitaryuszów, którzy w owej chwili przenosili chorych do szpitala, rozpędził ich i usiłował nawet zburzyć budynek szpitalny. Na miejsce zaburzeń wysłano policyę, która próbowała rozpędzić zebranych, oraz odeskortować chorych do szpitala. Tłum jednak zajął wobec policyi stanowisko tak groźne, iż ta wezwała na pomoc wojsko, które rozprószyło wreszcie ekscedentów.

Nie tylko o żywych lecz i o umarłych pomyślała „Gazeta Toruńska" w swem wezwaniu, zachęcającem do odnowienia prenumeraty: „Ży-

wym abonentom obiecuje „Kalendarz Maryański“, tym zaś, któryby zmarli (ale uczynić to muszą koniecznie skutkiem nieszczęśliwego wypadku lub okaleczenia) zapowiada, iż „z życzliwości“ wypłaci każdemu po 150 marek na pogrzeb „zaraz lub w dwa tygodnie po wypadku...“

Słowem, jak widać z powyższej zapowiedzi, z dwóch kategoryj abonentów: pozostających przy życiu — lub też wędrujących do grobu, ci ostatni mają zaofiarowane warunki stokroć dogodniejsze. Wątpimy jednak, aby ktoś z prenumeratorów „Gazety“ z niecierpliwością wyglądał owego „bardziej pociągającego“ premium.

Samobójstwo w. księcia rosyjskiego? „Petit Bleu“ otrzymał z Algieru telegram, iż przebywający tamże w. książe rosyjski, Paweł Aleksandrowicz, popełnił zamach samobójczy. W. książę przybył do Algieru przed tygodniem wraz z panią Pichtelshorst, żoną inżyniera, wyjechawszy z nią z Petersburga potajemnie. P. Pichtelshorst stanęła w hotelu de l'Europe pod nazwiskiem Legonieux. Innych rubryk przedłożonego jej blankietu dla przyjezdnych wypełnić nie chciała. W nocy dnia 15 bm. odwiedził ją w. książę Paweł. Krótko potem, gdy wszedł do jej pokojów, usłyszano tam silną detonacyę. Gdy nadbiegł personal hotelowy, ujrzano p. Pichtelshorst w negliżu na progu, załamującą ręce i wołającą o pomoc. W pokoju na podłodze leżał w. książę z rewolwerem w ręku. Z rany w lewej skroni sączyła obficie krew. Bezprzytomnego odwieziono do szpitala wojskowego, gdzie lekarze stwierdzili, że rana jest ciężka, ale nie śmiertelna.

Przypuszczrją, iż przyczyną zamachu samobójczego była groźba p. Pichtelshorst, iż wróci do Petersburga. Na razie nie wiadomo, który to w. książę Paweł Aleksandrowicz, gdyż aż ośmiu w. książąt nosi to imię.

Depesza agencyi Havasa stwierdza w tej sprawie: Książę Włodzimierz Trubeckoj, który zajechał tam do jednego z hotelów wraz z pewną damą, po powrocie z kolacyi wystrzelił do siebie z rewolweru i lekko się zranił. Przyszedłszy do przytomności, oświadczył, że za dużo wypił i nie wiedział, co robi. Zresztą stan jego zdrowia nie budzi najmniejszej obawy.

Zabójstwo obłąkanego.

W dalszym ciągu sobotniej rozprawy zeznał

radca dr. Krokiewicz

że był na konsylium, odbytem 21 czerwca i badał dokładnie dra Dobiję. Stwierdza, że złamania żeber nie skonstatował, mimo, iż silnie przyciskał rękę do klatki piersiowej. Chory bredził i uroił sobie, że ma inną skórę.

Dr. Torczyński

sekundaryusz oddziału dla obłąkanych, zeznaje w tym samym duchu, co dr. Żuławski.

Dr. Marek zapytuje świadka, czy możliwem jest, by dr. Dobija złamał sobie żebra sam, będąc jeszcze w łóżku?

Dr. Torczyński: Jest możliwem.

Dr. Marek: Czy chory mógł dostać napadu szału po konsylium?

Dr. Torczyński: Stanowczo nie. Był zanadto osłabionym.

Marcin Dobija

inżynier z Białej, brat zmarłego, opowiada, że dr. Dobija w maju br. zachorował z powodu artykułów dziennikarskich. Żuławskiego, który przychodził do domu, wyprosił świadek trzy razy za drzwi, gdyż zdaniem jego choremu nie był potrzebny lekarz, tylko spokój. Później postanowiła rodzina przenieść go do szpitala. Gdyśmy przeprowadzali chorego do domu, był tak osłabionym, że musieliśmy go nieść. Ręce miał pokrwawione i poprzerzynane. Nie mógł podnieść ręki i syczał z bólu, gdy go się z boku dotknęło. Mówić nic nie mógł. W domu zauważyliśmy jeszcze przed wizytą dra Żuławskiego, że chory ma złamane żebra.

Przew.: Czy chory mówił, że go nikt nie bił?

Świadek: Ja tego nie słyszałem. Dr. Żuławski, badając chorego, odwrócił się nagle do nas i rzekł: patrzcie państwo, chory mówi, że go nikt nie bił. Oprócz niego nikt z obecnych tego nie słyszał. Uważam za wprost nieprawdopodobne, aby chory mógł coś takiego powiedzieć Był przecież tak oszołomiony, że nie mógł mówić. (Poruszenie).

Przewodniczący: Czy jest możliwem, aby złamanie żeber nastąpiło w domu?

Świadek (wzburzony i z płaczem). Wysoki trybunale, jestto niemożliwem. Przenieśliśmy go ostrożnie pod ramię, ja i brat. Nie rzucał się nic, był tak spokojny, że mówiono nawet, iż trupa wieziemy. Świadek uskarża się, że takie przypuszczenie mogło się znaleźć w sprawozdaniu delegata sejmowego.

Dr. Filimowski: Co pan uczynił, gdy dr. Żuławski usłyszał od chorego zapewnienie, iż go nikt nie bił?

Świadek: Zapewnienia tego nikt z nas nie słyszał. Był wówczas obecnym p. Dąbrowski, który wówczas powiedział: patrzcie państwo jak ten doktor łże.

Dr. Filimowski: Czy oprócz Maślanki mówił kto jeszcze o znęcaniu się nad drem Dobiją?

Świadek: Tak, radca miejski Kosobudzki również słyszał, że brata mordowano w szpitalu.

Dr. Filimowski: Czy dr. Żuławski zażądał od rodziny jakiegoś poświadczenia?

Świadek: Dr. Żuławski zażądał od nas kartki, że w szpitalu choremu nic złego się nie stało i że go nikt nie bił. Groził, że w przeciwnym razie pójdzie do prokuratora i będzie sekcya. Nie chcąc dopuścić do sekcyi, podpisaliśmy żądaną kartkę.

Paweł Dobija

zeznaje podobnie jak Ludwik. Przypuszcza, że Żuławski wiedział kto pobił chorego i chciał to zataić.

Ludwik Maślanka

robotnik fabryczny zeznaje, że był w szpitalu obłąkanych, jako chory, przez kilka miesięcy. Jest krewnym Dobiji. Dnia 14 czerwca, gdy opuszczał zakład, słyszał przez otwarte okno wołanie Dobiji: „Ty dziadu, ty dziadu, jak śmiesz ty człowieka bić!“ Gdy o tem rozpowiadał we wsi, prosiła go siostra Dobiji, aby tego nie rozpowiadał, że Dobija jest w zakładzie dla obłąkanych.

Po 15-minutowej przerwie przesłuchano 6 dozorców szpitalnych. Świadkowie ci, nie zaprzysiężeni, zeznają, że nie zauważyli nic, coby mogło obciążyć Krawczyka.

Świadkowie z handlu Kosza.

Kiedy miano przesłuchiwać świadków Kosobudzkiego i Szufę, okazało się, że obaj się ulotnili. Przewodniczący zarządza ich odszukanie. Woźny idzie po świadków do Kosza.

Sprowadzony przez woźnego Piotr Kosobudzki zeznaje, że niejaki Pruszyński, litograf, przebywający w zakładzie, pisał do niego po śmierci Dobiji, aby go odwiedził. Wtedy Pruszyński w obecności Kretkowskiego, również pacyenta dra Żuławskiego, opowiadał, że Dobiję bito, jak innych, bo w zakładzie jest za dużo waryatów, a może być ich połowa mniej. Świadek o szczegóły się nie wypytywał, bo nie brał tego na seryo. Pruszyński jest wprawdzie dość rozsądnym człowiekiem, cierpi jednak na manię prześladowczą.

Świadek Andrzej Szufa zeznaje, że wypytywał Pruszyńskiego, czy tutaj panów dużo jest, odpowiedział zapytany: „Niema nas za dużo, bo jak jest za dużo, to nas wybijają“. (Wesołość na sali). Wspomniał także, że Dobiję bito, lecz szczegółów świadek nie pamięta.

Na wniosek obrońcy przesłuchano dra Sędzielowskiego, sekundaryusza szpitala. Zeznał on, że Pruszyński cierpi na postępową „dementia paralitica“.

Zeznania rzeczoznawców.

Po odczytaniu całego szeregu aktów, przystąpiono do wysłuchania orzeczenia lekarza sądowego dra Schaittra, który zeznaje, że złamanie żeber nastąpiło na 4 do 6 dni przed śmiercią, a jeżeli w chwili konsylium żebra były całe, to w każdym razie w tym samym dniu zostały połamane, a nie później. Gdyby nie to, że dr Krokiewicz zeznał pod przysięgą, iż żebra w chwili konsylium były całe, znawca twierdziłby stanowczo, że żebra były złamane na parę dni przed konsylium. Przez upadek z łóżka nie mógłby chory złamać sobie 3 żeber, tak samo wykluczonem jest, by złamał 3 żebra przez uderzenie się w część łóżka siatkowego lub przez bicie się własnemi rękami w piersi

Znawca dr. Zoll zeznaje, jak poprzedni znawca. Obaj znawcy przyznają, że przy dzisiejszej rozprawie zmienili swą opinię w śledztwie złożoną. W śledztwie stwierdzili, że złamanie żeber nastąpiło conajmniej na 6 dni przed śmiercią; dziś wobec zeznań dra Krokiewicza, któremu muszą wierzyć, skracają okres ten do dni trzech.

Na tem zamknięto postępowanie dowodowe i odroczono o godz. 3·15 rozprawę do godz. 5 po południu.

Wywody stron.

O godzinie 5 przystąpiono do wywodów stron.

Prokurator Trzaskowski wywodzi, że sprawa ta ma szersze znaczenie. Oddajemy do szpitala ludzi nieszczęśliwych, chorych. a oni są narażeni na brutalność. Twierdzić to można tem bardziej, iż w krótkim czasie drugi podobny zdarzył się wypadek. Prokurator prosi o zasądzenie.

Dr Filimowski prosi w imieniu rodziny o zasądzenie zbrodniarza, „który tu przed panami na ławie oskarżonych stoi“. Następnie nazywa zeznania prof. Żuławskiego niewiarygodnemi, za co przewodniczący wzywa go do porządku.

Obrońca dr Marek: Na ławie oskarżonych siedzi człowiek nieszczęśliwy, którego przypadek tu posadził. Winien tu system. Nawet poszczególni lekarze nie są winni. Dr Torczyński i dr Żuławski spełnili z pewnością swój obowiązek. Winną jest wprost zbrodnicza oszczędność. Trzech jest lekarzy na tylu chorych! Posługaczy przyjmują zakonnice, a nie lekarze! Lekarze muszą strejkować, aby uzyskać lepsze płace. Wynagrodzenie posługaczy jest wprost skandaliczne. Taki system...

Przewodniczący: Ależ, p. doktorze, tu nie o system chodzi.

Obrońca: Wypadek niniejszy jest w szczegółach inny zupełnie, niż poprzedni, który również w tej sali był rozpatrywany. Niema dowodów winy Krawczyka. Krawczyk był łagodny, flegmatyk, trzeźwy. Zagadka tej sprawy została niewyjaśniona. Krawczyk jest niewinny, a sprawcy właściwego niestety nie wykryto. Krawczyk jest niewinny, Krawczyk musi wyjść z tej sali wolny.

Wyrok.

Po objektywnem resume radcy Katyńskiego udali się przysięgli o godz. 6 m. 45 na naradę. Po krótkiej naradzie ogłosił przewodniczący ławy werdykt; przysięgli zaprzeczyli 9 głosami winę oskarżonego.

Na podstawie tego werdyktu wydał trybunał wyrok uwalniający i zarządził natychmiastowe wypuszczenie Krawczyka na wolność.

Telegraf i telefon.

Z lwowskiej sali sądowej.

Lwów, 33 września. Przed tutejszym trybunałem sądów przysięgłych, pod przewodnictwem radcy sądu krajowego Philippa, rozpoczęła się dzisiaj rozprawa karna przeciw 27-letniemu Hipolitowi Marcelemu Winnickiemu, byłemu dyetaryuszowi banku krajowego i 33-letniej Józefie Kummerowej, wdowie po dyetaryuszu magistratu, oskarżonym o zbrodnie oszustwa; pierwszemu z podsądnych zarzuca prokuratorya państwa szereg oszustw, popełnionych tem, że przedstawiając się bądź to jako syn majętnych rodziców, bądź to jako człowiek, mający liczne znajomości w sferach wyższych, wyłudzał od rozmaitych osób znaczniejsze kwoty pieniężne. Oprócz tego oskarżony jest Winnicki o nakłanianie do fałszywych zeznań niejakiej Siebrowskiej i Golcowej.

Oskarżona Kummerowa stoi pod zarzutem nakłaniania jednego z poszkodowanych, niejakiego Horoszkę, policyanta, do fałszywych zeznań, na rzecz Winnickiego. Do rozprawy, która potrwa kilka dni, powołano 20 świadków.

Drogi wodne.

Praga, 22 września. Odbyło się tu posiedzenie „komisyi środkowej Elby“ i „stowarzyszenia weltawskiego“, w którem brali także udział przedstawiciele ministerstwa handlu i namiestnictwa. Zgromadzeni oświadczyli się przeciw projektowi, wypracowanemu przez ministerstwo handlu, co do budowy dróg wodnych, a zwłaszcza co do faworyzacyi kanału Dunaj-Odra.

Zjazd lekarzy i przyrodników.

Karlsbad, 22 września. Otwarto tu 74-ty zjazd przyrodników i lekarzy w obecności zastępców Austryi, Niemiec, Szwajcaryi i Rosyi. Z ramienia rządu austryackiego bierze udział minister Hartel, z ramienia rządu niemieckiego minister wyznań Studt, z ramienia władzy politycznej namiestnik hr. Coudenhove.

Prezydent kongresu dr Herman z Karlsbadu wygłosił mowę powitalną, wznosząc przy końcu okrzyk na cześć cesarzy Franciszka Józefa i Wilhelma II. Zgromadzeni uchwalili wysłać telegram hołdowniczy do cesarzy Franciszka Józefa i Wilhelma II.

Minister Hartel powitał przybyłych w imieniu rządu i swojem i podniósł znaczenie prac zjazdu. Przemawiał potem burmistrz Karlsbadu Schöfler i profesor Hübner, poświęcając gorące wspomnienia zmarłym członkom, a między innymi profesorowi Virchowowi.

Wybory do sądu przemysłowego.

Cieplice, 22 września. Przy odbytych tutaj wczoraj wyborach delegatów do sądu przemysłowego lista socyalno-demokratyczna odniosła świetne zwycięstwo; niemieccy narodowcy ponieśli sromotną porażkę.

Rokowania ugodowe.

Budapeszt, 21 września. Szell wraz z ministrami fachowymi przybędzie d. 23 bm. do Wiednia, by dalej prowadzić z rządem austryackim obrady nad autonomiczną taryfą cłową i ugodą.

Proces o rozruchy.

Zagrzeb, 21 września. Wczoraj w południe zapadł tu wyrok w procesie Blasekowicza i tow. Z 11 oskarżonych, 10 uwolniono, a pomiędzy tymi Blasekowicza, który był oskarżony jako przywódca zaburzeń. Jeden tylko oskarżony o zbrodnię gwałtu publicznego przez złośliwe uszkodzenie cudzej własności, został skazany na rok więzienia. Prokurator zgłosił zażalenie nieważności. Oskarżeni pozostali nadal w więzieniu.

Śmierć turystów.

Chamounix 22 września. Z Mont Blanc spadło 2 turystów w przepaść w lodowcach. Podobno mieli zginąć także przewodnik i pakier.

Pelletan znowu mówi.

Paryż, 21 września. Minister marynarki Pelletan w powrocie z Bizerty wygłosił na bankiecie — wydanym na jego cześć w mieście Bastia na Korsyce, mowę, w której — jak donosi „Matin“ — powiedział: Mam tylko jeden błąd, a to, że byłem dotąd pokojowo usposobiony. Dla Włoch żywię szczerą przyjaźń i zawsze je bronię. Jestem przyjacielem całego świata i dziwi mnie, że chcą ze mnie zrobić zdobywcę. Każdy też spostrzeże, że jest to kiepski manewr.

Combes przeciw Pelletanowi.

Paryż, 22 września. Mowę prezydenta gabinetu Combesa omawiają na razie tylko opozycyjne dzienniki, przychodząc do wniosku, że ustąpienie Pelletana, a potem Andrego stanie się nieuniknionem.

Kwestya cukrowa.

Paryż, 22 września. Jak donoszą, rząd w drodze budżetowej przedłoży opust podatkowy w sumie około 40 milionów franków, jako rekompensatę dla fabryk cukrowych za zniesienie premij.

Wybór nacyonalisty.

Paryż, 22 września. W okręgu Libourne departamentu Gironde wybrano ponownie nacyonalistę Brissona większością 450 głosów. Jak wiadomo pierwszy wybór Brissona Izba unieważniła.

Hiszpania przeciw klerykałom.

Madryt, 22 września. Odeszła już odpowiedź rządu na notę watykańską. Rząd zgadza się na mianowanie komisyi, która się ma zastanowić nad kwestyą zniżenia budżetu wyznań.

Sniegi w Szwecyi.

Palaja (Północna Szwecya), 22 września. Spadły tutaj wielkie śniegi, wskutek czego zboże zupełnie zamarzło. Zachodzi obawa, że sprowadzi to klęskę głodową.

Kłopoty sułtana.

Konstantynopol, 22 września Wobec wiadomości, że komitet macedoński zamierza z dniem 1 października rozpocząć akcyę, odbyła się w Ilidż-pałacu narada wojskowa. Odnośni komendanci wojskowi otrzymali rozkaz, który im nakazuje zarządzenie środków ostrożności. Wojsko nie będzie w odnośnych komendach wzmocnione, ponieważ uznano to za niepotrzebne.

Sprawy chińskie.

Londyn, 22 września. Telegram „Standardu“ z Szanghaju donosi, że powstanie bokserów w prowincyi Seczwan jeszcze ciągle trwa.

Z Afryki południowej.

Londyn, 22 września. Biuro Reutera donosi z Johannesburga, że port Matala odległy dwie mile od Laurenzo Marques, został według podpisanego traktatu wydzierżawiony Anglii.

Prezydent Roosevelt o trustach.

Nowy Jork, 22 września. Prezydent Roosevelt w mowie wygłoszonej w Cincinnati wyłuszczył swój plan co do rządowej kontroli trustów i oświadczył, że jest to nie możliwe przez zmianę ustawy taryfowej. Zaradzić złemu związanemu z trustami należy w drodze ustawodawczej, co się da uskutecznić bez zmiany ustawy taryfowej.

Polityka handlowa Ameryki.

Nowy Jork, 22 września. Sekretarz skarbu Shaw wygłosił w Chicago mowę, w której oświadczył, że uważa wzajemność za naturalny środek pomocniczy dla ochronnej polityki cłowej, zwalcza rewizyę taryfy dla pojedynczych artykułów. Nie ma mowy o otwarciu amerykańskich targów dla nieograniczonego handlu obcego. Sekretarz skarbu popiera przywileje handlowe oparte na wzajemności, zwracając uwagę na Francyę, w której dało się osiągnąć pewne przywileje dopiero po przyznaniu jej wzajemnych przywilejów.

Straszua panika w kościele. 80 trupów!

Frankfurt nad Menem, 21 września. (Tel. „Naprzodu“). „Frankfurter Ztg.“ otrzymuje z Nowego Jorku telegram, że wczoraj, podczas kazania w pewnym kościele rzymsko katolickim nastąpiła panika, skutkiem której uduszono 80 osób, a kilkaset straszliwie poraniono.

Nowy wybuch wulkanu na Antyllach.

Frankfurt, 22 września. „Frankfurter Ztg“ dowiaduje się z Nowego Jorku, że ostatniej nocy nastąpił nowy silny wybuch wulkanu Sufriere na wyspie St. Vincent. Krater zionął wysokim łupem ognia, nie wyrzucając ani popiołu, ani lawy.

Trzęsienie ziemi w Australii.

Adelaide, 21 września. Wczoraj rano dało się uczuć trzęsienie ziemi w kilku miastach południowej Australii.

Także w Adelaide uczuto silne wstrząśnienie, co wśród ludności wywołało wielkie zaniepokojenie. Kilka kościołów i budynków uszkodzonych, a niektóre osoby tylko z trudem uszły niebezpieczeństwa.

Bielsko. W poniedziałek 29 b. m. o godz. 7 wieczór w sali hotelu Kaiserhof zgromadzenie ludowe. Porządek dzienny: 1. Dochody i rozchody państwowe w Austryi Referent tow poseł Daszyński. 2. Wybory do sejmu śląskiego. 3. Powszechne, równe prawo wyborcze do sejmu.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Poszukujemy do podróży
w zachod. Galicyi i wschod. Śląsku
dwóch akwizytorów
wiadomości fachowe nie są koniecznością ponieważ biuro nowicyuszów poucza i w podróże na porobu na swój koszt wysyła. 357 1 3
Pisemne oferty Asekuracya, Kraków, Floryańska 13.

Z WOJSKA WYSTĘPUJĄCY PODOFICEROWIE,
którzy w sobie zmysł kupiecki czują i ochotę do podróżowania mają znajdą korzystne i przyjemne zajęcie.
Pisemne oferty pod „Spryt kupiecki" poste restante Kraków.
358 1 3

PŁYN
przeciw poceniu się nóg.
Po jednem użyciu usuwa wydzielinę potną i z potu powstałe odparzenia. Wysyła opłatnie za nadesłaniem przekazem 1 kor. 40 hal.
JAN MICHNIK,
30 **W BOCHNI.**

KUPIĘ POMPĘ
DREWNIANĄ UŻYWANĄ.
Zgłoszenia przyjmuje dział inserat. „Naprzodu", ul. Poselska 15.
349 2 3

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego
Banku hipotecznego
w KRAKOWIE,
kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami
wszelkie papiery wartościowe,
wydaje 3½%, i 4% asygnaty kasowe
przyjmuje **wkładki na książeczki** rach. bież. oprocentowując takowe po 4%
Przyjmuje **depozyta wartościowe** do przechowania, udziela **zaliczki** na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na **zakupno** lub **sprzedaż** efektów na giełdach krajowych i zagranicznych.
14 76—100

Cena pierwotna Kor. 5.—
zniżnna cena „ 1.20
w ozdob. oprawie „ 2.—
z przesyłką o 45 hal. więcej
Daszyńska Zofia Dr.
ZARYS
Ekonomii społecznej
stronic 368 (na ładnym papierze).
Zamawiać można w **Księgarni Polskiej we Lwowie**, także we wszystkich księgarniach. 260

Około 1500 hektolitrów starego gaszon. wapna
nadającego się przeważnie do trynkowania (oprawy) jest **do sprzedania.**
Adres poda dział inser. „Naprzodu" ul. Poselska 15. 6 10

Zajęcia biurowego
poszukuje zaraz
lub od 1-go września,
OSOBA INTELIGENTNA
(wdowa),
władająca językiem polskim i niemieckim w mowie i piśmie.
Łaskawe zgłoszenia uprasza nadsyłać do działu inser. „Naprzodu" Kraków, Poselska 15, dla wdowy.

„Korzystny interes".
Zdolnych uczciwych agentów
z referencyami, podróżujących w dziale maszyn rolniczych, poszukują główni zastępcy renomowanej firmy, która swoim nowym wynalazkiem obali konkurencyę na każdym punkcie. **„Prowizya wysoka".**
Zgłoszenia: Ignacy Smoleński i Ska Nowy Sącz.

Znakomita achromatyczna
dla każdego oka stosowna
LORNETKA
(Feldstecher) na polowania, podróże, teatry, wielkie i dalekie pole widzenia. — Łatwy mechanizm. — Cena ze skórzanem etui kor. 8.
Podwójny feldstecher, system „Zeus" najlepsze szkło wojskowe 6—8 szkieł kryszt. z paskiem i skórzanem etui, zamiast 24 kor. **tylko 11 koron.**

Maszynka do strzyżenia włosów z 2-ma grzebieniami 3, 7 i 10 mm. K. 7·50 dla **brody 6 koron.**



Elegancki niklowy łańcuszek
z ustną 20-to tonową harmoniką 34 cm. dług. — **Cena 2 koron 50 hal.**

Nowość! Pistolet odtylcowy Nowość!
z 2-wu mm. kalibrem jako wisiorek srebrny.
Daje wystrzał silny. — Cena wraz z 25 ślepymi nabojami 3 K. 75 hal, 25 patronów 50 hal. — Za pobraniem do nabycia u 4 4
M. RUNDBAKINA,
WIEN, IX, Berggasse 3.

Świeżo opuściło prasę:
William Morris. Sztuka, jej troski i nadzieje. I. Sztuki niższe. Przekład **Ed. Biedera.** Cena 1 **Kor. 60 hal.**
Dawniej wyszły: 103
Ed. Bieder. Poezye, Ser. I. ozdobione rysunkami art. St. Machalskiego, **cena 2 kor. 60 hal.** w ozdob. oprawie 3 „ 60 „
NAKŁADEM KSIĘGARNI
D. E. Friedleina w Krakowie
Rynek gł. 17. — Telefon 452.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

DO SPRZEDANIA
Duże Jelenie Rogi
Zgłoszenia dział inser. „Naprzodu" Kraków. Poselska 15.

Towarzystwo imienia Gizeli
w celu wyposażenia
dorosłych dziewcząt
pod protektoratem Arcyks. Gizeli, jakoteż
PIERWSZE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ DLA
służby wojskowej
pod protektoratem Jego Ces. i król. Wysokości Najdostoj. Arcyks. Józefa
otworzyło
dla Galicyi zachod. i wschod. Śląsku
FILIĘ
pod zarządem długoletniego kierownika **p. S. Henryka Ratha.**
Filia krakowska poszukuje pod bardzo korzystnymi warunkami
AGENTÓW
lokalnych i prowincyonalnych, którzyby pośredniczyli między nami a publicznością w zawieraniu ubezpieczeń. — Reflektuje się tylko na inteligentnych, wybitnych, w tym zawodzie uzdolnionych ludzi. — Zgłoszenia osobiste lub pisemne należy wnosić do filii w Krakowie, ulica Floryańska l. 13.

Kto chce dużo pieniędzy oszczędzić niechaj się uda do hurtownego składu zegarków kieszonkowych, ściennych, budzików i zegarów pendułowych, jakoteż wyrobów srebrnych
Bogato ilustrowane cenniki wysyła darmo i opłatnie. Zlecenia z prowincyi uskutecznia odwrotną pocztą.



Roskopf najl. zeg. służbowy zł. 3.50
IGNACY CYPRES, KRAKÓW ul. Floryańska l. 49. (wchód przez sień) 4 12

Do nabycia przez każdą księgarnię **DZIEŁO** radcy med. Dra **Müllera** — wyszło w nowym i rozszerzonym 37. nakładzie—
O ROZSTROJU SYSTEMU NERWOWEGO i SEKSUALNEGO
jakoteż o leczeniu tychże.
Zamówienia uskutecznia za nadesłaniem 1 kor. 20 hal. w markach
26 3—52 **Curt Röber Brunszwik.**

PAROWA FABRYKA SZCZOTEK
J. BOGUCKI
Kraków—Zwierzyniec
POLECA 241 24
P. T. kupcom wszelkiego rodzaju
SZCZOTKI
po cenach umiarkowanych.

PRZEDOSTATNI TYDZIEŃ!
Ciągnienie już 4 października 1902.
Losy ck. Loteryi Policyjnej
po 1 koronie, — 1500 wygranych pomiędzy któremi 100 głównych wygranych wartości rzeczywistej
koron 50.000 koron
Pierwsze trzy główne wygrane po koron 25.000, 5000, 1000, po strąceniu należytości skarbowej zostaną zaraz
gotówką wypłacone. 13
Do nabycia w kantorach, trafikach, i w kantorach loteryjnych oraz w biurze **LOTERYI POLICYJNEJ,** Wiedeń, I. Singerstrasse 2, które każdemu nabywcy darmo i opłatnie **liste ciągnień nadeszle.**

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak
Woda Bilińska
wyrobu naszego, pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka z dobrym skutkiem.
Cena flaszki w Krakowie 15 ct.
141 Do nabycia w aptekach i droguervach.
Skład dla Lwowa w aptece **J. Wewiórskiego.**
K. RZĄCA i CHMURSKI w KRAKOWIE,
właściciel fabryki wód mineralnych.

Jest dumą każdej gospodyni
swojej bieliźnie piękny połysk nadać. — Tenże najłatwiej osiągnąć można jedynie użyciem
„Hoffmanna krochmalu
z srebrzystym połyskiem"
z marką „kot liżący łapkę", który to krochmal dla swej wydatności, pozyskał ogólną wziętość u P. T. konsumentów.— **Wszędzie do nabycia.**

W przemyśle, prowadzonym umiejętnie i ze światłem, spotykamy wynalazki.
SALVESOL
pochłania **nikotynę,** czyniąc ją **zupełnie nieszkodliwą** dla palącego papierosy, czego **zwykła wata dokonać nigdy nie może.**
To najnowszy wyrób i wynalazek
Fabryki Tutek cygaretowych
„NORIS"
W. BEŁDOWSKIEGO
Magistra farmac. w Krakowie.
Nadto polecam:
wszelkie inne gatunki tutek cygaretowych „białych i żółtych" **„MAIS".**
Na żądanie wysyłam okazy darmo i opłatnie.
Do nabycia w trafikach i handlach.
223 21 ? **W. Bełdowski.**

Taniość! ZDROWIE! i dobry smak!
Baczność P. T. Gospodynie!
NOWY ARTYKUŁ SPOŻYWCZY
„KAWA ZDROWIA"
żadną inną nie dająca się zastąpić w codziennem użyciu, ze względu na swoje rozliczne zalety!
Najlepsze odezwy powag lekarskich!
56, 61% części pożywnych!!!
Reguluje żołądek i wzmacnia nerwy!
Jedna jedyna próba dostateczna, aby zostać stałym konsumentem „kawy zdrowia"!
„Kawę zdrowia" nie należy uważać jako domieszkę do kawy!
Nie zawiera nader szkodliwej dla nerwów koffeiny.
Nadzwyczaj tania, gdyż cena 1 klgr. wynosi **tylko 70 centów (1 kor. 40 hal.)**
Do nabycia we wszystkich handlach w paczkach po 35, 18 i 5 centów poleca fabryka **WAŚNIEWSKIEGO i GRABOWSKIEGO w PODGÓRZU (przy Krakowie).**
Na wszystkich paczkach wskazanym jest sposób przyrządzania, którego należy się ściśle trzymać. 6—?



Największy wybór
GOTOWYCH
NAGROBKÓW
z marmuru, granitu, labradoru, syenitu i t. d.
339 4 30 znajduje się
w Krakowie przy ul. Szpitalnej l. 36
naprzeciw teatru.
Ceny nadzwyczaj niskie.
Hochstim i Ska.

WSZELKICH ODPOWIEDZI
lub informacyi
W SPRAWACH PRYWATNYCH
dotyczących działu inseratowego
udziela
Dział inseratowy dziennika **„NAPRZÓD"**
Kraków, Poselska l. 15.
Za nadesłaniem marki na 20 halerzy.
41

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.
Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).